GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

Nr 5.

Dnia 10go Lutego 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komitetu Emigracyi Polskiéj: S. Elzanowski, 17, rue des Beaux-Arts, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

POTRZEBA WYSTĄPIENIA NA JAW RZĄDU NARODOWEGO W POLSCE.

Powstanie w Polsce już dosyć się rozwinęło, rozpowszechniło i zpotężniało, aby obok organizacyi armii narodowéj, pomyślić także o postawieniu władz cywilnych, urządzić gminy, rady powiatowe, wojewódzkie, sądy, straże bezpieczeństwa, gwardye narodowe a nadewszystko naczelny rząd narodowy, choćby był najprowizoryczniejszy i musiał się przenosić z miejsca na miejsce. Także możnaby zacząć dzielić kraj na wyborcze okręgi i we wszystkich częściach wyzwolonych zarządzić wybory na posłów, aby Polska mogła przyjść do ustawodawczego ciała, które mogłoby jaknajśpieszniéj położyć koniec prowizoryczności położenia naszego kraju i zaprowadzić ustawy i prawa zatwierdzone sankcyą woli całego narodu.

Brak organizacyi rządowéj czuć się daje naprzód mieszkańcom wyzwolonego z pod obcego jarzma kraju, którzy potrzebują zabezpieczenia zdobytych praw i swobód. W miejsce gwałtów i nadużyć moskiewskich, powinna być zaprowadzona sprawiedliwość polska i porządek polski. Nawet przychylni naszéj sprawie korespondenci zagraniczni narzekają, że na całéj granicy oczyszczonéj z Moskali nie ma ani jednéj władzy, do któréjby podróżni w razie potrzeby udać się mogli. Potrzeba natychmiast urzędników polskich zamianować, aby nam nie zrobiono zarzutu, że umiemy burzyć, a nie umiemy organizować. Także nie bardzo pocieszającą jest wiadomość, że włościanie z kilku wiosek nadgranicznych wynieśli się z całem mieniem i dobytkiem za granicę szukając bezpieczeństwa u sąsiednich mocarstw.

Bez pomocy władz cywilnych nie podobna zebrać ceł, podatków, zgromadzić zasoby i środki do utrzymania i zaopatrzenia we wszystkie potrzeby armii powstańczych. Podskarbi jest rówie nieodzowny do prowadzenia wojny narodowéj ze skutkiem jak minister wojny. Podskarbi może od razu napełnić skarb publiczny funduszami wystarczającémi na opłacenie wszystkich kosztów wojny narodowéj. Témi funduszami będą banknoty i obligacye, których wartość opierać się będzie na patryotyzmie i poświęceniu całego narodu. Gubernator rewolucyjny Węgier Ludwik Kossuth, rozpamiętywając nad upadkiem sprawy narodu swego na wygnaniu, często narzekał, że machina służąca do wybijania banknotów nie była dość szybka aby ich dostarczyła w odpowiedniéj do potrzeb narodowych ilości, i że brak banknotów nie mało się przyczynił do niepowodzenia sprawy węgierskiéj. Patryotyzm narodu węgierskiego złożył dostateczną gwarancyą do zapewnienia wartości wszystkim banknotom ile ich potrzeba było na pokrycie wydatków narodowych. Zapasy narodu były niewyczerpane. Gotowość zwiezienia ich na rozkaz rządu i zamienienia na znaki papierowe podpisane przez podskarbiego była nieograniczona; machina tylko zawiodła.

Brak jawnego rządu narodowego w Polsce i nieorganizowanie dotąd władz polskich rozszérza za granicą wyobrażenie, jakobyśmy mieli tylko na celu stawiać opór bierny gwałtom moskiewskiego rządu a wcale nie myśleli wywrócić go i postawić w jego miejsce rząd niepodległéj Polski. Ztąd nawet przyjaźne sprawie naszéj dzienniki nie uważają powstania dzisiejszego za wojnę o niepodległość i całość ojczyzny, ale za opór do wytargowania ustepstw i konstytucyi pod panowaniem którego z książąt rosyjskich. Niepostawienie rządu narodowego jest powodem, że liczni przyjaciele Polski w Anglii nie upomnieli się dotąd od swego rządu o uznanie Polaków za mocarstwo wojujące (belligerant), co by niezmiernie było korzystnem tak pod względem ułatwienia dowozu z zagranicy artykułów potrzebnych do prowadzenia wojny, jak pod względem uregulowania stósunków z ościennémi mocarstwami, którym natenczas wzbronione byłoby mieszać się do wojny powstańców polskich z Moskalami.

Lecz powiedzą niektórzy, że rząd narodowy istnieje, ale bezimienny. Otóż bezimiennego rządu nikt zagranicą za rząd uważać nie może. Jawność jest nieodzownym warunkiem uznania jakiegokolwiek rządu. W rządzie uosabiają się dążności polityczne narodu prowadzącego wojnę. Na czele spisku może stać tajny komitet, lecz z rozpoczęcien powstania, natychmiast powinni wystąpić na jaw przywódzcy powstania jako rząd narodowy. Od zaufania, jakie rząd powstańczy potrafi zyskać dla siebie w narodzie, zależyć będzie powodzenie powstania. Aby uwierzyć w zdolność i uczciwość kierowników, potrzeba ich poznać.

Bezimienność rządu może prowadzić do nadużyć i nieporozumień. Może utworzyć się klika rządów pod pokrywką tajemnicy, które będą działać ze sobą w sprzeczności. Któż potrafi rozróżnić który jest fałszywym rządem, jeżeli nie będzie powszechnie wiadomo kto składa rząd narodowy.

Ukrywanie się dłuższe z nazwiskami członków rządu, może być fałszywie tłómaczoném i ściągnąć na siebie podejrzenie, że nie mają wiary w powodzenie powstania, albo zamierzają uwolnić się od odpowiedzialności za kierunek sprawy narodowéj. Jeżeliby naczelnicy powstania z obawy ściągnienia na siebie prześladowań nie chcieli odkryć przedwcześnie swych imion, to jakżeby mogli spodziewać się nakazać posłuszeństwo dla rozkazów żądających poświęcenia majątku i życia od wszystkich mieszkańców, to jakżeby mogli żądać od obcych narodów kompromitowania się popieraniem naszéj sprawy? Jak powstańcy polscy odznaczają się bezprzykładnym hroizmem, tak ich przewodzcy rewolucyjni powinni być pełni odwagi cywilnéj. Brak śmiałości wystąpienia publicznego dowdziłby nieufności ich w sobie. Za tajemnym rządem narod długo nie pójdzie. Piérwsze nazwisko znane, popularne może taki rząd wywrócić z największą łatwośsią. W chwilach rewolucyjnych ster rządu narodawego dostaje się tym, co śmiałą, odważną ręką potrafią zań pochwycić. Wybicie się narodu na niepodległość jest olbrzymiem dziełem, potrzebującém wydobycia i zespolenia wszystkich zdolności i energii spoczywających w narodzie, a nie polem dla wypróbowania sił niedoświadczonych. Dzisiejszy rząd narodowy nie powinien ani na chwilę się wahać wystąpić na jaw i zrzucić maskę bezimienności. Przez energiczny i umiejętny kierunek przygotowawczych prac rewolucyjnych położył on nieocenione zasługi dla ojczyzny. Jeżeli jego członkowie byli dotąd nieznani w kraju, to odezwy, przez które naród powołali do powstania i późniejsze rozporządzenia, przez które je rozwinęli do dzisiejszéj potęgi, są dla nich dostateczną introdukcyą, aby stali się od razu najpopularniejszémi znakomitościami w kraju. Naród w chwilach rewolucyjnych nie przywiązuje wagi do imion, ale do czynów i stawia tych ludzi na najwyższem stanowisku znaczenia i otacza ich powszechném uszanowaniem, którzy wskazali mu drogę i środki zrzucenia ochydnego jarzma niewoli, i wydobycia się na wolność i niepodległość.

Słowem, potrzeba jest nagła aby rząd narodowy wystąpił na jaw,

albowiem tylko jawny rząd może zaprowadzić organizacyą i porządek w wyzwolonym kraju; albowiem tylko jawny rząd może wymagać bezwzględnego posłuszeństwa dla swoich rozkazów od wszystkich mieszkańców i położyć koniec wahaniu się, nieufności, niedowierzaniu; albowiem obok jawnego centralnego rządu nie będą mogły się tworzyć inne rządy wprowadzające rozdwojenie i zamieszanie; albowiem tylko wystąpienie jawnego rządu narodowego objawić może od razu światu, że celem powstania jest odzyskanie niepodległości Polski; albowiem rząd jawny narodowy jest nieodzownym warunkiem do uznania faktycznego naszego powstania przez inne narody, bez czego nie podobna dopominać się u Europy, aby powstanie nasze uważała nie za bunt, ale za wojnę narodową i przyznała nam natychmiast prawa, jakie należą się mocarstwu wojującemu.

DYPLOMACI POLSCY.

Wszelkie zachody dyplomatyczne Polaków są dziś przedwczesne. Dziś sprawa Polski rozstrzyga się na teatrze wojennym w kraju. Każdy Polak powinien chwycić za oręż i szeregować się pod rozwiniętą chorągwią narodowéj niepodległości do boju z najeźdcami. Polacy za granicą przebywający a mianowicie ludzie znający się na rzemiośle wojennym, nie mogą nic lepszego uczynić jak natychmiast wyjechać do kraju, aby narodowi dopomódz do stoczenia zwycięzkich bitew. Jedno zwycięztwo walne nad Moskwą więcéj wpływu wywrze na politykę Zachodnich Mocarstw, jak najusilniejsze i najzręczniejsze przedstawienia sprawy polskiéj w Parlamentach zagranicznych. Ztąd z niemałém zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że jenerał Władysław Zamojski na wiadomość o wybuchu powstania w Polsce, zamiast udać się do kraju, przyjechał do Anglii, aby nieść usługi ojczyznie. Jeszcze, żeby on umiał sprawę Polski przedstawić w prawdziwém świetle tak, jak to uczyniła Emigracya Polska w swym adresie do Publiczności Angielskiéj, albo miał stósunki z mającymi wpływ w Anglii mężami stanu, to by można mu wybaczyć, że zamiast usług żołnierskich, przeniósł nieść usługi dyplomatyczne. Ale na nieszczęście—czyli raczéj szczęście—p. Władysław Zamojski nie ma żadnych wpływów w Anglii. Jak w przeszłym tak i w tym roku znowu najniepopularniejszy członek Parlamentu, Pope Hennessy wybrany został przez niego na orędownika sprawy Polskiéj w Parlamencie.

Kiedy naród Polski zerwał się jak lew do śmiertelnéj walki z Moskwą, i postanowił nie tylko niepodległość swoją odzyskać, ale Carat ze szczętem rozburzyć, wtedy objaśniony i uproszony przez hr. Władysława Zamojskiego, do podniesienia sprawy Polskiéj w Parlamencie angielskim, czł. Parl. Pope Hennessy zapytuje ministra Anglii: czy prawdą jest, że Austrya w 1854 r. podczas Krymskiéj wojny chciała przystąpić do przymierza Zachodnich mocarstw pod warunkiem, jeżeliby te posłały 100,000 armią do Polski i uznały jéj niepodległość, i że na kongresie paryzkiem 1856 r. w skutku tego przyjaznego usposobienia Austryi dla Polski, kwestya Polski miała być podniesiona, lecz lord Clarendon się temu sprzeciwił. Temu twierdzeniu Lord Palmerston w dobitnych wyrazach zaprzeczył, oświadczając, że nie tylko Austrya żadnéj propozycyi odbudowania Polski podczas Krymskiéj wojny Sprzymierzonym nie przedstawiła, ale nigdy na to nie byłaby przystała i nieprzezwyciężone robiłaby trudności aby tego niedopuścić. Ponieważ p. Pope Hennessy powoływał się na świadectwo znakomitego męża stanu (Wł. Zamojskiego), Lord Palmerston wyraźnie dodał, że pan Pope Henessy został mylnie poinformowany, i że twierdzenie, jakoby Austrya żądała przywrócenia Polski podczas Krymskiéj wojny nie miało żadnej podstawy. Misya dyplomatyczna p. Władysława Zamojskiego nie tylko spełzła na niczem, ale minister angielski ogłosił go za człowieka niegodnego wiary. Lecz jak nie ma złego co by na dobre nie wyszło, tak i p. Zamojski przysłużył się sprawie Polskiéj niechcący, wyzywając ministra angielskiego do zbicia rozsiewanego przez dyplomatów polskich fałszu, jakoby Austrya przychylną była przywróceniu Polski. Myśl taka byłaby najszkodliwszą w dzisiejszéj chwili gdyby odwiodła jakąkolwiek frakcyę Polaków od postanowienia wywalczenia niepodległości z bronią w ręku. Zawieszenie obrad sejmu lwowskiego, podwojenie załóg w główniejszych miastach Galicyi, i obsadzenie granicy licznym kordonem, aby patryotom polskim w Galicyi nie dozwolić nieść pomocy powstańcom w Królewstwie, są faktami stwierdzyjącémi słowa Lorda Palmerstona, a zadającémi fałsz zdaniom ultramontańskich dyplomatyków polskich.

ROZWOJ POWSTANIA W POLSCE.

Rozpoczęte od dni dwudziestu powstanie w Polsce rozszérzyło się już po całym kraju. Rozniecane silnem powiewem zapału narodowego, ogarnia ono jak pożar co dzień co raz większe przestrzenie. Cała Litwa znajduje się w płomieniach. Przeszło ono już na Wołyń i Podole. Włościanie na Ukrainie lada dzień rzucą się na Moskwę. Jutro ruch może się udzielić ludności zadnieprzańskiéj, a pojutrze sięgnąć Moskwy i Petersburga. Dziś dzienniki zagraniczne nie donoszą gdzie powstanie wybuchło, ale obierając krótszą drogę wykazują gdzie nie wybuchło. To jest cały kraj polski został już wyzwolony z pod rosyjskiego jarzma, twierdze tylko i główniejsze miasta pozostają w ręku Moskali. Gdy Polska trzyma carskie wojska w oblężeniu, to najbezczelniejszą zuchwałością ze strony rządu moskiewskiego ogłaszać prawa i sądy wojenne w polskim kraju. Kierownicy powstania obrali wyborny sposób wojowania z moskwą. Nie tylko powstanie opanowało od razu najważniéjsze punkta strategiczne, poprzecinało komunikacye i rozdzieliło siły moskiewskie, ale umiało uchronić się od klęsk, a w wielu razach odnieść zwycięztwa nad Moskalami. Wszechobecność oddziałów powstańczych straszy, demoralizuje wojsko regulane najezdców. Przez podjazdy, napady nieustanne, nieprzyjaciel trzymany jest w niewiadomości co się w kraju dzieje i zmuszony koncentrować swoje siły w kilku punktach, i ograniczyć się na stawianiu oporu, co ułatwia powstańcom polskim organizowanie armji narodowych i korzystanie z zasobów całego kraju. W tyłach za oddziałami partyzanckiémi szérzy się i organizacya armii odbywa się bez przeszkody. Nie mając pewnych doniesień o utarczkach i bitwach stoczonych dotąd w kraju, poprzestajemy na powtórzeniu twierdzenia powszechnego, że powstanie przybrało już straszne dla wrogów, a dla nas pełne nadziei rozmiary. Opis bitwy pod Szydłowcem, wyjęty z Gońca i skreślony przez naocznego świadka, daje wyobrażenie tak o sposobie w jaki powstanie było podniesione jak téż o dzielności i wrodzonéj do sztuki wojskowéj zdolności naszych bohaterów. Oto korespondencya:

Jak wszędzie, tak i w okolicy Szydłowca, młodzież popisowa postanowiła raczéj umrzeć na własnéj ziemi, aniżeli dac się brać w rekruty, i w tym celu porozumiała się pomiędzy sobą i postanowiła z bronią w ręku napaść na garnizon miasta Szydłowca, Rosyan tam będących wypędzić albo wziąść w niewolę.

Wykonując więc powziętą myśl, ułożyli noc z dnia 22 na 23 stycznia jako termin do jéj wykonania—i w najbliższym lesie, leżącym tuż pod miastem Szydłowcem, naznaczyli godzinę 10tą wieczór na czas ogólnego zebrania. O téj godzinie więc zebrało się około 60 ludzi z dubeltuwkami i około 500 z kosami i pikami, uformowali się w oddziały, i postanowili uderzyć o godzinie 1széj w nocy na miasto Szydłowiec, ażeby w ten sposób uprzedzić wykonanie gwałtownéj branki.

O godzinie więc 1széj podzielili się na 3 oddziały, z których dwa dwiema ulicami od Suchodniowa Rosyan tam atakować miały, trzeci oddział miał obejść miasto, i odciąć tymże odwrót od miasta Radomia. Uzbrojeni w strzelby byli ustawieni na przodzie i po skrzydłach, a ci co mieli kosy, w środku.

Rosyanie ostrzeżeni przez szpieg o niebezpieczeństwie, jakie im grozi, nie spali, tylko cały granizon w ilości 600 ludzi piechoty pod dowództwem pułkownika Rochanow, czekał atakujących w sposób następujący: około ratusza w środku miasta ustawiło się 400 Rosyan w cztery czworoboki po rogach ratusza będących, 200 zaś ludzi pułkownik pochował po piwnicach i poddaszach domów, i ci mieli przeznaczenie na powstańców z tych kryjówek strzelać, i niepokoić ich z boku—a może i z tyłu.

Na dane hasło więc rzucają się proskrybowani całą siłą dwoma ulicami do rynku—lecz wchodząc w rynek, zostali przywitani ogniem od kolumnu będących w rynku i z domów pobocznych. W téj chwili na daną komendę rzucają się kosyniery na ziemię,

według taktyki przez nich przyjętéj, strzelcy zaś rozpoczynają ogień do kolumn wśrodku rynku. Ogień ten trwał krótko, albowiem Rosyanie po drugim wystrzale z karabinów przechodzą do ataku, oświecają rzucanémi petardami miejsce pobojowiska, i atakują powstańców w ulicach. W skutek tego ataku cofają się ci ochotnicy na dany rozkaz przez swoich dowódzców, aż po koniec ulicy prawie za miasto. Tu dopiero dowódzcy rozkazują od odwrotu przystąpić do ataku.

W skutek tego rzucają się kosyniery naprzód, i idą na bagnety z kosami. Walka się zaczyna straszna: pierś w pierś uderza, hałas i szczęk broni okropny—jęki rannych i konających wielkie. Tak silnego ataku Rosyanie wytrzymać nie mogą—idą w ucieczkę—wielu ciska karabiny, tornistry i ucieka; nawet słabo ranni uciekają i pozostają tylko ciężko ranni na placu. Rosyanie opuszczają miasto, i walka kończy się koło godziny 2éj po północy.

Mówią, że 18 zabitych Rosyan, 37 rannych, 30 dostało się do niewoli, 49 karabinów i 56 tornistrów dostało się w ręce naszych. Po takim pomyślnym rezultacie, nasi zajęci byli oczyszczeniem zupełnem środka miasta z Rosyan, i rozprószyli się jedni po domach dla wyszukania jeszcze Rosyan, drudzy dla pokrzepienia sił, a mała część została pod bronią.

Taki stan trwał od 2éj do 6éj godziny rano. Przez ten czas Rosyanie, którzy się wycofali z miasta, dostali pomoc od Radomia z dwóch sotni kozaków, i postanowili nad ranem uderzyć na miasto, i wyprzeć z niego proskrybowanych. O godzinie 6éj rano Rosyanie więc przez ogrody wpadają powtórnie do miasta, przypuszczają atak do nieprzygotowanych, i wypierają ich z miasta. Walka była zacięta, krok za krokiem walczyli nasi, i za każdym krokiem z obudwóch stron padali ludzie. Ile z obudwóch stron padło w téj drugiéj potyczce, osądzić nie można, bo Rosyanie tego dociec w żaden sposób nie dali, okrywając tajemnicą swoją stratę. Stratę zabitych w szeregach proskrybowanych rachują na 9, a rannych na 30.

Wyparowani z miasta, cofnęli się proskrybowani w lasy, i starają sie połączyć z innémi garstkami, które atakowały inne miasta, i walczyły na śmiérć lub życie dla obrony swoich osób.

ŻYCZLIWOŚĆ DLA POLSKI FRANCUZÓW.

Jeden z najżyczliwszych sprawie polskiéj dzienników francuzkich' *L'Opinion Nationale*, odbiera wiele listów, które świadczą o gorących uczuciach Francuzów dla obecnego powstania. Następujący list pana Clore, z Fontainebleau, który zna Polskę i Rosyą, zasługuje na uwagę. *L'Opinion Nationale* umieściła go w numerze z dnia 3 b. m.

"Dopiero co przeczytałem w *Opinion Nationale*, ostatni pański artykuł o Polsce, i serce mi pęka.

"Co poczenie Europa w téj krytycznéj chwili? Oddadząż rządy choć w tysiącznéj części te same usługi Polsce, jakie ona im wyświadczyła, bo gdyby nie Polska, nię jeden z nich pewnieby nie istniał? Lub czy ta ojczyzna męczenników upadnie znowu opuszczona w skutku kłamstw i potwarzy, jakiémi ją Rosya obrzucać nie przestaje od piérwszego dnia panowania Katarzyny II aż do dnia dzisiejszego?

"Już w pewnym dzienniku pokazuje się wyrzut czyniony Polakom, że nie chcieli korzystać z dobrych względem nich usposobień Aleksandra II. Jak gdyby carowie zdolni byli zrobić cośkolwiek dobrego! Jak gdyby zasada, na któréj się caryzm wspiera, nie wyłączała wszelkiego ulepszenia pod względem moranym, cywilnym i politycznym!—Ci, co doradzają Polakom uległość, nie wiedzą jak szalony jest despotyzm moskiewski i jak dzika jego tyrania; nie wiedzą, że pod tym głupim uciskiem (*dans cette force stupide et inintelligente*) nie można kroku swobodnie postawić, i że nareszcie musi przyjść czas, kiedy lud uciśniony nie mając już cierpliwości, powiada sobie: Raczéj zginąć, aniżeli tak żyć. Na tym punkcie stanęła dziś Polska.

"Wiesz pan, że Rosya mniéj jest znaną w Europie niż kraj Hottentotów. Sami tylko Polacy znają ją, a pomiędzy Francuzami: Custine i Michelet. Ja jeżli mówię o Polsce, bo byłem w niéj długo, i na własne oczy przypatrywałem się temu śmiesznemu i bezecnemu rządowi (*cette burlesque et infame administratiom*). Mam przyjaciół w Warszawie; mam ich w cytadeli, na Kaukazie i na Syberyi.

"W masę ludu trzeba powoli prawdę wpajać. Należało to zacząć od r. 1815. Gdyby opinia publiczna była oświecona, sprawa niepodległości polskiéj byłaby wygrana, i Europa ucywilizowana wyparłaby do step ten rząd sztuczny (*ce gouvernement postiche*), którego sami Rosyanie już nie chcą."

Lud francuzki jest za odbudowaniem Polski, lecz rząd francuzki i Izby patrzą na powstanie dzisiejsze w kraju nie tylko z obojętnością, ale z wielką niechęcią.

W Ciele prawodawczém francuzkiém odezwało się zaledwo parę głosów w sprawie polskiéj, dnia 5go b. m. z powodu dyskusyi nad adresem. *L'Opinion Nationale* z d. 7 b. m. zdaje o tém krótką sprawę w następujących słowach:

"P. Guyard-Delalain oznajmił potém, że ma zamiar przemówić kilka słów za Polską, które mu dyktuje boleść i współczucie. Francya i Polska będą mu wdzięczne za to szlachetne odezwanie się w Ciele prawodawczém.

Przypomniał on naprzód, że nawet podług traktatów z r. 1815, Królewstwo Polskie powinno było być państwem odrębném (autonome) i niejako niepodległém, pod berłem cesarza rosyjskiego, mającém osobną konstytucyą i prawa narodowe; wykazał samowolną (absolutiste) politykę Mikołaja, opowiedział jak srogiém jarzmem ten car uciemiężał Polskę, i wyliczył główne zażalenia (griefs) tego opuszczonego, poćwiertowanego i na pastwę wszelkim nadużyciom przemocy zostawionego narodu. P. Guyard-Delalain zakończył żądaniem, aby konstytucya przywróconą była Krolewstwu Polskiemu.

P. Juliusz Favre, w szlachetném natchnieniu poszedł daléj: wyzwał on rząd, aby powiedział, czy nie może użyczyć swéj sankcyi życzeniu Ciała prawodawczego, i oświadczył, że to żądanie opiera na poprzedniém postępowaniu rządowém, n. p. na obecnéj interwencyi do Mexyku i dawniejszém mieszaniu się do spraw wewnętrznych Królewstwa neapolitańskiego.

"W Neapolu, wyraził się mówca, chodziło jedynie o wewnętrzny zarząd; w Polsce chodzi o ludzkość, chodzi także o prawa... Nie zapominajcież więc, panowie—rzekł p. Favre, kończąc swą mowę—nie zapominacie tych, którzy do was wyciągają zakrwawiene ręce; nie zawiedźcie ich nadziei. Żądam, aby rząd się wytłómacył."

Rząd wytłómaczył się przez usta tytularnego ministra pana Billault, który źle zrobił odwołując się do uczuć całéj Francyi.

"Panowie, mówił on, rząd nie uważa za rzecz stósowną, wchodzić w rozbiór przedłożonéj wam kwestyi. Francya zachowała dla Polski dawne swoje współczucie; ale *sądzi* i rząd z nią *sądzi*, że to Krolewstwo dla swéj odrębności więcéjby się mogło spodziewać od szlachetnych i liberalnych uczuć teraźniejszego cesarza Rosyi niż od nsiłowań powstańczych, które mogą tylko nowe klęski na ten nieszczęśliwy kraj ściągnąć (*Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!*)

P. Juliusz Favre. To coś nakształt sławnego: *Porządek panuje w Warszawie!* (Szmér). Historya osądzi te przykre słowa pana ministra... (Nowy szmér.)

J. W. minister. Co jest przykrego, to podżegania zwodnicze patryotyzmu, którego bezsilne usiłowania mogą tylko sprowadzić nowe nieszczęścia. (*Nowe oznaki przyzwolenia.*)

Nadzwycajna jest oględność rządu, naród francuzki uzna zapewne, że rząd tłumiąc w sobie samym szlachetne współczucie, za wielką czyni ofiarę dla gabinetu rosyjskiego."

Przygotowania do powstania na Litwie i Białorusi.

Na parę miesięcy przed powstaniem zawiązał się w Wilnie Prowincyonalny rewolucyjny Komitet, który od dnia 1go stycznia zaczął wydawać tajemne pismo pod tytułem: *Chorągiew Swobody*. W środku nagłówka umieszczony jest drzeworyt wyobrażający dzielnego powstańca z kosą w prawem a rozwiniętą chorągwią narodową w lewem ręku. Piérwszy numer Chorągwi Swobody zawiera następującą odezwę:

Narody ujarzmione, mówi wielki mąż stanu, przechodzą przez trzy epoki jak najwyraźniéj znamionujące stopniowy ich powrót do dojrzałego pojęcia warunków politycznego bytu. Piérwsza epoka, zaraz po utracie niepodległości, jest straszna jak owa cisza na morzu, gdzie niebo krwawémi zasłonione chmurami, groźnie spoziera na ciemną i nieruchomą przestrzeń wodną. Zniskąd promyczek nadziei nie zabłyśnie! Piérwiastki rozkładowe, które upadek narodu sprawiły, szumią i około ciemięzcy się kupią; nieufność i odrętwienie rozpaczliwe ogarniają ogół; brat bratu niedowierza: a pod wpływem nikczemnéj bojaźni upokorzona, spodlona społeczność, coraz się więcéj pod jarzmo nachyla. Powoli jednak tradycya narodowéj godności, która w sercach niewielu, jakoby w arce przymierza pod namiotami Izraela na puszczy, przechowała się, czystym promieniem zaczyna świtać wśród gęstéj nocy niewoli. Druga epoka się zaczyna!—Epoka przedświtu; Pojedyncze ofiary zrzadka naprzód gromadzą się około tego błogiego światła nadziei, żywiąc go niewinną krwią męczeńską. Duch się coraz bardziéj rozbudza, coraz bardzi j Ogień święty miłości Ojczyzny podniece. Promyk ów słońcem się staje: wiara potężniéj coraz ożywia nadzieje, męczeństwo dla Ojczyzny staje się nie tylko potrzebą ale obowiązkiem, gorącém pragnieniem

większości;—uczuł bowiem Naród winy swoje i uznał, że przez Golgotę tylko do Zmartwychwstania pochód. Lecz chwila nadchodzi, gdzie spiski tajemne, gdzie pojedyńcze poświęcenie się, już nie są na dobie, bo uwierzył naród cały w swe siły, w potęgę ducha swojego; bo uczuł że brnd wszelki na dno osiadł i nie śmie już bezkarnie wypływać na wierzch. Trzecia snać zajaśniała epoka, epoka ufności, solidarności wzajemnéj, olbrzymiéj potęgi moralnéj. Ta epoka, jako przedwstępna, długo trwać nie może; bo naród cały, w imie świętości swéj sprawy i na rękojmi odbytéj pokuty za przewinienia przodków sprzymierzony do czynu się porywa, do walki z ciemiężycielem o odzyskanie swobody i niepodległości śpieszy. Któryż to naród bardziéj niż nasz doświadczył krwawych prób upadku i niewoli? Któryż to naród obfitsze złożył ofiary na ołtarzu Ojczyzny za grzechy swych ojców?... Lecz nareszcie nad umęczonym swoim ludem zlitował się Bóg Najwyższy. Głos proroków naszych zamilkł, bo spełniły się czasy.... Chwila czynu i bohaterstwa już zajaśniała i ani krwawe bachanalie najazdu na ulicach Warszawskich wyprawiane przeciw bezbronnym, ani wygnania, ani szubienice, ani ucisk wojenny, Wiary w zwycięztwo nasze nie zachwiało i zachwiać nie zdoła.

Stan rewolucyjny, jaki trwa u nas mimo wściekłéj represyi najazdu od dnia 27 Lutego 1861 r. długo istnieć nie może. Pora wybuchu, pora ogólnego Powstania w Imie świętych Praw Narodowości naszéj się zbliża: a że o siłach naszych moralnych już nikt nie odważa się wątpić, siły więc materyalne obliczyć i przygotować potrzeba. Komitet zatém Prowincyonalny Litewski, jako władza organizacyjna na Litwie i Białorusi, wzywa wszystkich obywateli szczérze kochających Ojczyznę, bez różnicy stanu i wyznania, do jednolitego działania ku wywalczeniu w danéj chwili niepodległości narodowéj.

Podnosząc zasadę równouprawnienia wszystkich stanów i wyznań, bez krzywdy niczyjéj własności i wolności sumienia, powołując do jedności pracy wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa Polskiego w Imie Swobody i Narodowości, Komitet Prowincyonalny nie wątpi, że ogólnemu pragnieniu, jednomyślnym żądaniom kraju zadość uczyni. Akt skruchy Polski powstającéj po wiekowéj prawie zasłużonéj pokucie, nie parlamentarną szermierką, nie dyplomatyczno-społecznémi spekulacyami, lecz czynem tylko dokonany być winien; wobec bowiem Tatarsko-Niemieckiéj polityki najazdu, napróżno kusilibyśmy się nasze sprawy ku pożytkowi Ojczyzny przeprowadzić. Na potwarze, któremi najazd obrzucił objawy naszego ducha, któremi nawet modlitwy nasze zbezcześcić się kusił dla poróżnienia nas z młodszymi braćmi naszémi, odpowiemy braterską zgodą, potężną łącznością przeciw niemu. Wszędzie gdzie żałoba narodowa, depcząc świętokradzkie traktaty ciemięzców groźnie oznaczyła granice Polskiéj ziemi, solidarność zasady i celu, nas wiąże. W Imie Boże więc, bracia, niech praca i środki nasze będą téż jednakie a potęgi piekielne nas nie przemogą!—Naród Moskiewski naszéj wiekowéj krzywdy się wzdryga. On wolnym bratem naszym, nie ciemiężycielem być pragnie i stanowczo odpowiedzialność przed potomnością za naszą żelazną niewolę na mający runąć Carat wkłada.

Do pracy więc bracia razem; a gdy chwila nadejdzie, wznieśmy CHORĄGIEW SWOBODY i moc przeklęta najazdu jak mgła przed słońcem pierzchnie. Wtedy Matka Ojczyzna zajaśnieje potężniejszą, odżyje szczęśliwszą niż kiedykolwiek; bo zajaśnieje blaskiem Sprawiedliwości, bo odżyje siłą zgody i równości swych synów.

—Prowincyonalny Litewski Komitet wzywa Obywateli Ojczyznę miłujących i pragnących wywalczenia jéj bytu niezależnego do opłacenia jednorazowego Narodowego podatku, bez różnicy składowych części Narodu —tytułem nadzwyczajnéj ofiary na poparcie działań dążących do wyswobodzenia Ojczyzny. Pobór podatku uskutecznia się przez urzędników organizacyi za upoważnieniami i kwitami litografowanémi, pieczęciami Komitetów Centralnego i Prowincyonalnego Litewskiego opatrzonémi; ostrzega się więc, żeby nikomu nie legitymującemu się upoważnieniem i nie wydającemu gotowego z pieczęcią kwitu, żaden datek nie był wręczony, a to dla uniknienia marnotrawienia pieniędzy narzecz nieuczciwych wyzyskiwaczy.

Również ciekawem jest tajemne pismo wydawane w Mińsku w białoruskiém narzeczu pod tytułem: Mużyckaja Prauda. Oto 6ty numer jego pisze co następuje:

Dziaciuki!

Czy maja prauda horka, czy jena sałodka, ja pisau zausiudy i pisaci budu —uczyu ja was jak rabici treba i uczyci budu: Wy adno słuchajcie mienie, tałkujcie dobre i rabiecie tak jak sumlenie Wam skaże, a Boh jeszcze zlitujeć sia nad nami i dašć nam szczaście i dabro u nas budzie.

Kali Boh stworyuszy czeławieka dau jemu duszu, to nie na toje kab jon žyu jak sabaka na hetom, a na tamtom świecie prapadau na wiek wiekou u mękach piekielnych;—a dla toho Dziaciuki kab znau zakon Božy, znau swaho Boha, znau swaju wieru i zasłužyu na szczaście niebiesnoje. Kali Syn Boski pryszouszy na hety świet ustanowiu praudziwuju wieru i za hetu wieru cierpieu kryžowyje męki, to nie dla toho, kab jakijeś tam Cary maskouskije; bajstruczaho rodu, pieremieniali zakon Božy, a my, na prykaz hetych Carou, wyrekali sia wiery swaich Dziedou i Pradziedou i nie chwalili Boha, a radnili carskuju;—no dla toho Dziaciuki Boh Najwyžszy cierpieu za nas, kab zakon Jeho byu uže wieczny, nichto nie smieu pieremieniaci, a my s ciełoj mocy trymali sia jeho.

No czy hetak Dziaciuki robić sia u nas jak sam Boh prykazywaje;—czy dzieržymo sia my zakonu boskaho? Sami skažecie. Nie adzin uže može zabyu sia szto baćko jeho byu jeszcze sprawiedliwoj unijackoj wiery i nikoli uže nie spomnić na toje szto pierewiernuli jeho na syzmu, na prawosławje, szto jon siehodnia, jak toj sabaka žywie bez wiery i jak sabaka zdochnie czartam do piekła!!! O, Dziaciuki, licho takomu czeławiekowi! A kali my budziem hetak rabici z Bohom, tak sztož Boh Najwyžszy z nami zrobić? Addaść u Piekło na wiecznyje męki, budue czerty duszu naszu na kuski rwaci, a smała u wantrobach kipieci budzie. Paznajesz tahdy swaje licho—no u piekle pa nieuczasie uže budzie, nie piereprosisz tahdy uže sprawiedliwaho Boha i mękam twaim nikoli kańca niebudzie.

Ciepier pytaju Was Dziaciuki—chtož nam heto licho narabiu i szto zrabici treba, kab my byli szczasliwyje i na hetom i na tamtom świecie? Narabiu nam hetaho licha Dziaciuki—heto Car maskouski, jon to, pierekupiuszy mnoho papou, wieleu nas u syzmu zapisaci, jon to płaciu hroszy kab my tolko pierechadzili na prawosławje i jak hety Antychryst, adabrau ad nas naszu sprawiedliwuju—unijackuju wieru i pahubiu nas pįered Bohom na wieki; a zrabiu heto dla toho, kab moh nas bez kańca draci, a Boh sprawiedliwy nie mieu zlitowania nad nami.

No Bože Wszechmocny, miłosierny ty nasz Panie, Ty ab nas nie zabywaj, zlituj sia nad nami, pamažy nam u naszej niedoli, wyženi Maskala z naszaho kraju, daj nam prawdziwuju wolność i wieru naszych Dziedou i Pradziedou —a kościoły, szto Maskal, nieczysta jeho siła, parazkidau albo pieretrabiu na stajni i cerkwi, znou zajaśniejuć Twajeju chwałoju i narod u nich chwalici Ciebie budzie, jak chwalili naszyje predki. Zaśpiewajem tahdy u adzin hołos naszu pieśń światuju: "Święty Bože, święty mocny, święty nieśmiertelny—zmiłuj się nad nami!" i Boh najwyžszy zmiłujeć sia nad nami, dapamože nam u naszej pracy, a na tamtom świecie dašć królestwo niebiesnoje—i nie buduć uže dzietki naszyje swaju matku praklinaci szto na świet radziła!!

Pakazywajuć ludzie szto święty Ojciec až z Rymu prysłau uže da nas swaje błahosłzwienie, (no Moskal jeho spyniaje)—haworać szto pryszle i ksiendzou, szto buduć prymaci na unijackuju wieru. Tahdy Dziaciuki chto adno wieryć u Boha, Jeho Syna i Ducha Światoho niechaj zaraz pakidaje syzmu i pierechodžić na praudziwuju wieru Dziedou i Pradziedou. Bo chto nie pierojdzie na uniju, toj syzmatykom zastanieć sia, toj jak sabaka zdochnie, toj na tamtom świecie piekielnyje męki cierpieci budzie!

Tak hodžiž uže Dziaciuki žyci bez nijakoj paciechy na świecie kali Boh miłasierny mače zlitowanije nad nami, a ty czeławiecze, jak piereczytajesz, albo paczujesz hetu praudu, zbawary paciery, kab Boh wszechmocny dapamoh ludziam, szto dabro nam dumajuć, szto choczuć, kab my byli wolnyje jak szlachta, mieli swoju ziemlu jak szlachta, chwalili Boha pa praudzie i zasłužyli na Niebo na tamtom świecie.

Hetako dla Was od duszy chocze, wasz brat, taki samy z Dziedou Pradziedou mužyk jak i Wy; no jeszcze Unijackoj wiery—Jaśko haspadar z pad Wilni.

Dnia 1 stycznia umarł w szpitalu w Beauvais (Oise), na słabość piersiową w 65m roku życia, Paweł Drózd, urodzony w Pawłowie pod Wilnem. W r. 1831 wszedł do powstania, i przybywszy do Warszawy z korpusem jenerała Dębińskiego, podzielał do końca losy téj wojny; z Prus, dokąd wszedł z korpusem Rybińskiego, przybył do Francyi. Polacy mieszkający w Beauvais, po odbytém zwykłem nabożeństwie, odprowadzili zwłoki jego na cmentarz miejscowy. Nieboszczyk przed śmiercią rozporządził swoją chudobą, prosząc, aby wszystko sprzedano, a po opłaceniu długu za dawniejsze jego mieszkanie i kosztów pogrzebu, jeżeliby jakie były, reszta przesłana została do kasy Komitetu Emigracyi Polskiéj. Jakoż Ob. Lucyan J. Zaczyński uczynił zadość téj ostatniéj jego woli, i odesłał do Komitetu 43 fr. 90 c.

—Wacław Brodowski oficer 3go pułku strzelców konnych b. w. p. umarł w Filadelfii dnia 9 stycznia 1863 r. zostawiwszy żonę z czwórgiem dzieci. Familia chcąca się skomunikować z osieroconą wdową, może to uskutecznić za pośrednictwem p. Andrzejkowicza, mieszkającego pod Nrem 304, Race Street, Philadelphia.

Dobre przymioty zmarłego zjednały mu mnogich przyjaciół, którzy opłakują zgon przedwczesny żołnierza patryoty.

ZAWIADOMIENIE.

Do zbierania funduszów na wyprawienie Emigrantow do kraju, wybraną została w Anglii Delegacya w dniu 1go lutego b. r. Członkowie jéj są: pułkownik Ludwik Oborski, prezydujący, pułkownik Felix Nowosielski, kasyer, Konstanty Bobczyński, Robert Lubliński, Antoni Żabicki, Xawery Strycki i Jan Kryński,

Delegacya odezwała się naprzód do zamożniejszych ziomków i otrzymała od nich następującą składkę z obietnicą powiększenia jéj w miarę możności.

LISTA 1.

N. N. 5 f. szt. A. 2 f. szt. Nawratil 1 f. szt. Sperczyński 1 f. szt. Węgierski 2 f. szt. Felicyan Wolski z Glasgowa 5 f. szt. Michalski 5 szyl. Hankowski 5 f. szt. W. Bandrowski 5 f. szt. M. Skolimowski 5 f. szt.
Razem 31 f. szt. i 5 szyl.

W Drukarni Polskiéj; 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.